



**ANNA KASPEREK**  
UNIwersytet Jagielloński

## **PROBLEM ŚMIERCI I SAMOBÓJSTWA W FILOZOFII HENRYKA ELZENBERGA**

Problem śmierci i samobójstwa w filozofii i religii jest obecny od starożytności po czasy współczesne. Filozofowie, znając kruchość i złożoność ludzkiej egzystencji, o śmierci i dobrowolnym odbieraniu sobie życia pisali inaczej, bez religijnych uprzedzeń. Dla wielu filozofów śmierć nie była, jak dla religii chrześcijańskiej, przejściem do życia wiecznego, lecz, przynajmniej czasami, jedyną możliwą dla człowieka drogą do wybawienia od cierpienia i bólu istnienia. Pisali o tym filozofowie starożytni, m.in. Platon, Epikur, Marek Aureliusz, jak i filozofowie współcześni, m.in. Scheller, Sartre, Jaspers [Aureliusz 2003; Copleston 2008; Scheller 1994]. W filozofii polskiej problem śmierci i samobójstwa podjął m.in. Henryk Elzenberg.

Niewątpliwie uprawiana przez autora *Kłopotu z istnieniem* refleksja nad śmiercią związana jest z jego pesymistycznym poglądem na świat i dało się ją zauważyć już w młodości. Filozof w jednym ze swoich esejów pisał: „(...) szesnaście lat właśnie skończyłem (a może siedemnaście....), gdy dopadła mnie, całkiem nagle i z niesłychaną wprost siłą, myśl o śmierci jako unicestwieniu absolutnym i uczepiła się mnie jak szponami; nigdy nie udało mi się dociec naprawdę, jakie było tego podłoże psychiczne” [Elzenberg 1994, 15]. Należy zaznaczyć, że początkowo na kształtowanie się jego poglądów na temat śmierci znaczny wpływ wywarł przedstawiciel parnasizmu Leconte de Lisle, któremu Elzenberg poświęcił swoją pracę doktorską. Francuski poeta opowiadał się za pesymistyczno-metafizyczną wizją świata, pozbawioną nieśmiertelności i wieczności. Wszystko przemija, a śmierć jest unicestwieniem absolutnym. Nie tylko każdą jednostkę czeka śmierć, nie tylko narody i rasy umierają: całą ludzkość i planetę,

jak również inne ciała niebieskie czeka zagłada. Z tego wszystkiego nie pozostanie żadne echo, żaden ślad, żadne wspomnienie. Jak zauważa Mieczysław Wallis, w poematach Leconte de Lisle'a Elzenberg odnalazł swoje depresyjne nastroje z okresu dojrzewania. Bolesne odczucia przemijalności świata i niepokoju duchowego towarzyszyły filozofowi już do końca życia. W wierszu *Nicość i my* Elzenberg pisał, że zarówno akty bohaterstwa i wspaniałe dzieła sztuki, jak wielkie zbrodnie, są jedynie „roziskrzeniami nicości” [Wallis 1969, 92].

W Młodej Polsce — epoce, w której dorastał Elzenberg — zagadnienie śmierci było częstym tematem refleksji zarówno w literaturze, jak i w sztuce oraz filozofii. Duch nastrojowości modernistycznej w znacznej mierze wpłynął na młodego filozofa i spowodował, że jego myśli o śmierci oscylowały między przypisywaniem jej wartości pozytywnej — sądził, że jest to swoisty miernik wartości życia ludzkiego — a niepokojami związanymi z poczuciem doznania kresu, skończoności [Tyburski, 2006, 141]. Elzenberg uważał również, że strach przed umieraniem jest większy u tych ludzi, których życie jest puste, pozbawione wartości. Jak pisał w swoim dzienniku filozoficznym *Kłopot z istnieniem*:

Śmierć bywa tym większym postrachem, im życie jest uboższe i bardziej wegetatywne; a im bardziej duchowe, kulturalne, bogate w siły i w pełni rozwinięte, tym lęk przed śmiercią jest mniejszy. (...) To, co się w nas boi śmierci, to organizm, roślina; w chwilach zaś, gdy nasze życie jest najcenniejsze, myśli się o śmierci z taką pogodą, że niemal jako o koronie życia. Stąd wniosek: „im piękniejsze two życie, tym mniej go będziesz żałował” [Elzenberg 1994, 49].

Elzenberg uważał, że śmierć „podkopuje bezwzględność dążeń nie tylko egoistycznych, ale w ogóle wszystkich realnych; sprawia, że szukamy zaspokojenia w jakichś mniej prymitywnych dziedzinach” [Elzenberg 1994, 101].

W dzienniku *Kłopot z istnieniem* daje się zauważyć również to, że myśli o umieraniu wybitnego filozofa pojawiały się w momencie najintensywniejszego przeżywania życia doczesnego:

Kiedy silnie żyję — wyznawał filozof — a nachodzi mnie myśl o śmierci; kiedy cieszę się silnym życiem poza mną, a przed oczyma mi stanie obraz przyszłej powszechnej zagłady; kiedy znajdę się wobec pięknej przyrody, pięknej sztuki, pięknej poezji, i pomyślę, że cała ta piękność ma swój wyznaczony koniec w zniszczeniu: wtedy dreszcz z tej myśli zrodzony, lęk, niepokój czy melancholia każą mi się skłonić ku

filozofii i próbować, czy w niej nie da się znaleźć czegoś, co by śmierć i zniszczenie pozwoliło przyjąć spokojnie [Elzenberg 1994, 63].

Filozof z pewnym niepokojem pisał również, że istnieje tzw. „śmierć dziejowa, tak jak śmierć cieplna, jest to owo ujście (...), dzieł, dążeń, pragnień i czynów, mądry kanał przeprowadzony ręką historyka od jednego wytrysku życia (...)” [Elzenberg 1994, 258].

W późniejszych latach w refleksji Elzenberga nad problemem śmierci zauważalne są wpływy egzystencjalizmu. Filozof rozważał, że „śmierć jest w jakimś sensie złem, ale nie należy się jej obawiać, gdyż, jeśli nie ma mnie, tzn. świadomości mojego bytu jednostkowego, to mojej śmierci też nie ma”. W innym zaś miejscu pisał z nutką ironii, że „śmierć wydaje się nam straszna, a nieśmiertelność pożądana, ponieważ jesteśmy śmiertelni. Gdybyśmy byli nieśmiertelni, straszną wydawałaby się nam nieśmiertelność, a pożądaną śmierć” [Elzenberg 1994, 36].

W późniejszych latach swojego życia Elzenberg zainspirował się buddyzmem. W przeświadczeniu filozofa utrata życia nie jest wyzwoleniem z ciała; nie wierzył również w zmartwychwstanie człowieka w takiej formie, w jakiej ujmuje je chrześcijaństwo. Za fałszywy uważał taki obraz śmierci, według którego jednostka przestaje odczuwać jakiegokolwiek wrażenia cielesne i istnieje tylko jako czysty podmiot. Taki stan nie jest jeszcze śmiercią. Ona przechodzi tylko dopiero wtedy, gdy do tego stanu dołączy się utrata osobowości [Hostyński 1991, 154]. Według filozofa, odpowiednikiem życia wiecznego jest nie nieśmiertelność, ale wydostanie się poza świat śmierci. Przestać się utożsamiać z tym ciałem, które musi się rozpaść, przede wszystkim z tą psychiką, która ma zgasnąć, utożsamić się z czymś, co jest ponadczasowe. To jest sensowny i w jakimś sensie dostępny równoważnik „życia wiecznego” — wyznawał filozof. Warto zaznaczyć, że Elzenberg uważał, że do zbawienia nie jest potrzebna nieśmiertelność: „zbawienie to jest coś, co się osiąga przed śmiercią, co już przed śmiercią wyprowadza nas w życie [Elzenberg 1994, 162]. Zbawienie to oczyszczanie z brudu, nędzy, grzechu, zła, winy — ale także z wszelkiej — empirii. Elzenberg pod wpływem buddyzmu snuł rozważania na temat dwóch sprzecznych ze sobą dążeń kierujących życiem jednostki. Jedno prowadzi do tego, aby jak najrealniej, mocno i substancjalnie „być”, posiadać najbardziej intensywną świadomość

swego bycia. Drugie zaś polega na wyzbyciu się wszelkich — jak powiada — raniących i męczących duszę pragnień i obaw, wśród których jedno z naczelných miejsc zajmuje pragnienie wyrażające się w zdaniu: chcę żyć jeszcze, nie chcę odchodzić [Elzenberg 1994, 460-461].

Filozof rozpatrywał i analizował również problem samobójstwa. Do tego tematu wracał wielokrotnie, ostatecznie formując własne, kontrowersyjne stanowisko. Elzenberg w dzienniku filozoficznym pisał, że życzliwy stosunek do samobójstwa stanowi jeden ze stałych elementów jego myślenia. Filozof stanowczo odrzuca stanowiska, które negatywnie oceniają tę graniczną decyzję. Jak zaznaczał w dzienniku: „Jak widzę argumenty przeciwne? Właściwe tylko dwa: jeden, zupełnie niepoważny, operujący zarzutem rzekomego tchórzostwa: drugi, nieco wyższej klasy, głoszący, że samobójstwo to uchylanie się od obowiązków społecznych, ponadto, krzywda, którą wyrządzam pewnym poszczególnym jednostkom” [Elzenberg 1994, 171]. Polemizując z tymi dwoma zarzutami skierowanymi przeciwko samobójstwu, wysuwa następujące argumenty: „O «tchórzostwie» nie ma, co mówić. Kto zdolny jest przewyciężyć instynkt samozachowawczy, ten daje dowód odwagi całkiem niezgorszej, i śmiesznie jest epilogować na ten temat, czy zniesienie hańby i wstydu, pustki po straconej miłości, czy po rozpaczach po upadku ojczyzny, świadczyłoby o odwadze większej czy mniejszej”. Natomiast na drugi zarzut przeciwko śmierci samobójczej Elzenberg odpowiada, że choć człowieka wiążą określone stosunki społeczne, to sama przynależność do zbiorowości nie jest obowiązkiem społecznym. To tylko akt dobrowolny człowieka. Jednostka ludzka ma prawo pozbawić się życia, przyłączyć się do społeczności albo wybrać samotność na bezludnej wyspie. Filozof wysuwa również tezę, że akt samobójczy nie ma charakteru egoistycznego. Żądanie osób, abym pozostał przy życiu, gdyż z powodu mojej śmierci doznają cierpienia jest nie mniej egoistyczne niż moja, przez zdarzenia wymuszona wola odejścia. Ich egoizm jest silniejszy, gdyż cierpienia, jakich doznają, pozostając przy życiu, są nieporównywalnie większe od tych, które ponosi otoczenie z powodu mojej śmierci. Jak pisze filozof: „A jeśli mnie jak, przyparci do muru (...) „kochacie” — i dlatego, nie dla własnej korzyści pragniecie, iżbym pozostał, to to chyba jest niekonsekwencja: bo jeśli kochacie, winniście sprzyjać memu naczelnemu pragnieniu” [Elzenberg 1994, 176].

Elzenberg, rozpatrując problem śmierci samobójczej, zwraca również uwagę na pewne „wstydlive” motywy, które powodują, że ten czyn przez społeczeństwo może być postrzegany negatywnie, a czasami wręcz jest potępiany. Samobójca — jak pisze — przez swój czyn pokazuje wszystkim więźniom drogę wyjściową, wszystkim niewolnikom przywiązanych do ziemi drogę wolności; co w oczach dozorców i właścicieli jest zbrodnią. Samobójca przypomina ludziom, że jeśli są w niewoli, to z własnej winy. Ich obarcza z powrotem odpowiedzialnością, którą oni zwalili na fatum [Tyburski 2006, 144]. Za jego sprawą czują się nędzni, bardziej nieszczęśliwi, zazdrościliby mu, ale brak im śmiałości. Dlatego — jak stwierdza filozof — powoływanie się cierpiących za niedopuszczalnością samobójstwa jest przejawem ich osobistej bezsilności, tchórzostwa, brakiem wewnętrznej, duchowej siły. Jednocześnie jest to wyraz pewnej psychologicznej postawy, którą można wyrazić słowami: „nikomu niech nie będzie wolno zrywać łańcuchów, na których zerwanie nas nie stać”. Samobójstwo uświadamia nam również grozę stosunków, których nie chcielibyśmy doświadczyć, a samobójca, wśród sytych życiowo jest jak żebrak w cukierni: przypomina nie w porę o innej słodkiej rzeczywistości [Elzenberg 1994, 176–177].

Niekiedy zdarzają się tak skomplikowane i trudne sytuacje życiowe, że nie można odnaleźć drogi wyjścia. I właśnie wtedy, jak pisze Elzenberg w swoim dzienniku filozoficznym, „samobójstwo jest tą rezerwą, tą ostatnią linią obronną, stanowiącą dla nas rękojmię, że poniżej pewnego punktu poniżenia, upokorzenia, rozbicia wewnętrznego itp. nic i nikt nas zepchnąć nie może. Świadomość, że zawsze można popełnić samobójstwo, to nasze kryte tyły w walce życiowej. Zupełnie inaczej można się wtedy ustosunkować do każdej sprawy; życie nie tylko jest spokojniejsze, ale i o wiele piękniejsze” [Elzenberg 1994, 176]. Hostyński widzi tutaj wpływ stoików i cyników, pewne aspekty etosu rycerskiego, czy nawet fascynacji kulturą Wschodu. Stoicy byli zwolennikami programu „ciągle otwartych drzwi”, czyli programu, który dopuszczał śmierć samobójczą i traktował ją jako przejaw wolności. Według nich człowiek miał prawo decydować, kiedy chce zakończyć swoje życie. Cynicy, inspirując się postawą Sokratesa, który spokojnie wypił cykuteę, głosili (apoteozowali) całkowitą niezależność człowieka, nie tylko od wartości uznanych za złe, ale od uznawanych w społeczności za dobre [Biesaga 2005]. Jak pisze Tadeusz

Ślipko, głosząc z jednej strony pogardę dla dóbr tego świata, z drugiej zaś nędzę i znikomość ludzkiej egzystencji, cynicy musieli dojść do uznania samobójstwa za jedną z form przewycięzenia zła nieprzyjawnego losu [Ślipko 1978, 356].

Zatem dla Elzenberga samobójstwo pełniłoby rolę swoistego strażnika społeczeństwa, byłoby ostatnią instancją, do której cierpiący, znajdujący się w sytuacji ostatecznej może się odwołać, wreszcie, gwarantem sensowności życia. Można je również popełnić, gdy nie zostanie całkowicie przekroczona granica poniżenia i upokorzenia. Filozof nie nawoływał do bezpośredniego aktu, zwracał uwagę na pewną świadomość, że samobójstwo w każdej chwili można popełnić [Hostyński 1991, 155]. Jak pisze Hostyński, najistotniejszą rolę u autora *Kłopotu z istnieniem* w kwestii samobójstwa odgrywa właśnie świadomość popełnienia aktu, a nie sam akt. Przekonanie o możliwości śmierci samobójczej powoduje, że człowiek nabiera dystansu wobec spraw życia codziennego — pozwala przeciwdziałać nadmiernemu ich dramatyzowaniu. Nasuwa się zaraz pytanie, czy ten dystans może wytworzyć również świadomość śmierci naturalnej? Może w pewnych wypadkach, przecież każdy z nas ma świadomość (przeświadczenie) zakończenia swojego ziemskiego życia, ale taka śmierć jest niezależna od naszej woli, nie spełnia więc tej funkcji, co świadomość możliwości samobójstwa [Hostyński 1991, 155].

Elzenberg wysuwa też kontrowersyjną tezę, że „samobójstwo powinno być jednym z normalnych sposobów kładzenia kresu życiu i być jako normalny przewidywane, tak jak się dzisiaj przewiduje śmierć na wojnie, w czasach pokojowych na nowotwór czy udar” [Elzenberg 1994, 143]. Z tą argumentacją polemizował Zdzisław Cackowski, pisząc, że

(...) śmierć na wojnie, śmierć na nowotwór czy udar — to nie są normalne formy kresu życia, ale formy budzące sprzeciw i przeciwdziałanie. Uznawszy zatem trafność porównania, należałoby wysunąć z niego wniosek przeciwny i uznać samobójstwo za nienormalny sposób kładzenia kresu życiu (...) należy mu przeciwdziałać. Przeciwdziałać samobójstwu, jako faktowi i groźbie faktycznej, nie zaś prawu (także moralnemu) do samobójstwa [Cackowski 1985, 165–166].

Jak widać, dopuszczenie śmierci samobójczej stanowiło jeden ze stałych elementów filozofii autora *Kłopotu z istnieniem*. Jednocześnie przekonanie to, jak pisze Hostyński, wydaje się niekonsekwentne.

Przyjmując bowiem, że aksjologia Elzenberga konstytuuje się na wartości perfekcyjnej, która ma charakter absolutny i obiektywny, czyli dana jest jako powinność, to tylko w przypadku, gdy życiu ludzkiemu odmówi się takiej wartości, samobójstwo (również eutanazja) byłoby dopuszczalne [Hostyński 1991, 155]. A przecież życie jednostki nie sprowadza do faktu czysto biologicznego, wręcz przeciwnie, związane jest ono z nieustającą realizacją sfery duchowej. Badacz zwraca również uwagę na pewną nieścistość związaną z argumentem społecznym Elzenberga za samobójstwem.

(...) w wyjątkowych wypadkach — pisze filozof — w razie jakiegoś całkowitego zdania kogoś na naszą pomoc i oparcie, względ na bliźniego winien rzeczywiście przeważać. Ale to jest współczucie dla słabych, nie obowiązek służenia grupie (narodowi, rodzinie) (...) prawo stawiania nam żądań nieograniczonych w zakresie pozostania przy życiu za wszelką cenę dajemy społeczeństwu o tyle, o ile sami od niego przejmujemy usługi i dobrodziejstwa ponad miarę wymiany świadczeń między jednakowo w kontrakcie zainteresowanymi kontrahentami. Ale ten wypadek jest na ogół rzadki (...). Na ogół i normalnie jest tak, że wszystko, co jednostka od społeczeństwa otrzymała, jest spłacone; samobójstwo nie jest poszkodowaniem wierzyciela; jego istotą jest wypowiedzenie kontraktu (...) [Elzenberg 1994 174–176].

Z kolei Cackowski zarzuca filozofowi nadmierne uproszczenie spraw ludzkich. Nie można wzajemnych ludzkich powiązań sprowadzać tylko do relacji dłużnik — wierzyciel, sprzedający — kupujący, są one bowiem bardziej skomplikowane.

Śmierć i samobójstwo zagadnienia wokół których koncentruje się wiele filozoficznych rozważań autora *Kłopotu z istnieniem*. Pisał on, że „dla społeczeństwa jest zawsze najważniejszy problem ustroju. Dla jednostki natomiast w każdym ustroju problemem problemów jest problem śmierci” [Elzenberg 1994, 363]. Do tematu podchodził Elzenberg z rewerencją i powagą, podkreślając wysoką rangę tej problematyki w katalogu zagadnień stanowiących przedmiot jego zainteresowań [Tyburski 2006, 145–146]. Przypominał, że śmierć stanowi akt finalizujący człowieka, do którego należy się wewnątrznie, duchowo przygotować, podejść z należyłą godnością. Myśli o śmierci nie można zagłuszyć błahostkami dnia codziennego. Według filozofa:

na śmierć należy przygotować się nie tylko zasadniczo, ale z uwzględnieniem wszystkich realnych i okoliczności ubocznych (...) Bóle i cierpienia fizyczne tak wyczerpują, że trudno jej zachować siłę umysłu potrzebną do stawienia czoła jak

trzeba. Ciągłe drobiazgowo zabiegi rozpraszą myśl, a ciągła obecność obcych wymaga ciągłego liczenia się z ich sposobem myślenia; człowiek, z małą możliwością oporu, wciągnięty jest (...) w sprawy małosłowne i błahe. Nie ma mowy, by mógł się podciągnąć przez wymianę myśli o śmierci; ludzie nie mają najmniejszej ochoty na takie rozmówki. Wmawiają w siebie — bo im tak wygodnie — że przed pacjentem do ostatniej chwili trzeba udawać; tak że wiedząc, że się umiera, nie wolno otoczeniu pokazać, że się wie: to wprawia żyjących w kłopot i jest brzydkim nietaktem [Elzenberg 1994, 169–170].

Choć niektóre wypowiedzi Elzenberga mogą wydawać się kontrowersyjne i skłaniają do polemicznego odzewu, to należy przyznać, że to on uwidoczniał praktycznie niezauważalną i przemilczaną w polskiej refleksji filozoficznej problematykę śmierci i samobójstwa.



## BIBLIOGRAFIA

- Aureliusz, Marek , 2003, *Rozmyślania*, Kęty: Antyk.
- Biesaga, Tadeusz, 2005, *Samobójstwo aktem wyzwolenia czy samounicestwienia*, „Bioetyczne Zeszyty Pediatryi”, nr 2.
- Cackowski, Zdzisław, 1985, *Samobójstwo*, „Akcent” 1985, nr 2–3.
- Copleston, Frederick, 1998, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa: PAX.
- Elzenberg, Henryk, 1994, *Kłopot z istnieniem: aforyzmy w porządku czasu*, Kraków: Znak.
- Elzenberg, Henryk, 1991, *Troska i myśl. Z filozofii kultury*, Kraków: Znak.
- Hostyński, Lesław, 1991, *O wartościach. Aksjologia formalna, estetyka i etyka Henryka Elzenberga*, Lublin: Wydawnictwo Naukowe UMCS.
- Scheler, Max, 1994, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie. Pisma wybrane*, oprac. A. Węgrzecki, Warszawa: PWN.
- Ślipko, Tadeusz, 1978, *Życie i płęć człowieka. Etyczny problem samobójstwa*, Kraków: WAM.
- Tyburski, Włodzimierz, 2006, *Elzenberg*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wallis, Mieczysław, 1969, *Henryka Elzenberga walka z pesymizmem*, „Twórczość”, nr 5.

## **ABSTRACT**

### **DEATH AND SUICIDE IN ELZENBERG'S PHILOSOPHY**

The questions of death and suicide have been discussed in philosophy and religion since the antiquity. In the polish philosophy these topics were analyzed by Henryk Elzenberg. His pessimistic point of view was determined by poetry of Leonte de Lisle. Elzenberg took inspirations also from Buddhist thought and existential philosophy. According to Elzenberg, the death is liberation from the body prison. He accepted individual suicide. Suicide is a kind of a social watchman, last institution where suffering man can find his support.

**KEYWORDS:** death, suicide, Elzenberg, polish philosophy

**SŁOWA KLUCZOWE:** śmierć, samobójstwo, Elzenberg, filozofia polska